

# Siła młodości i mądrość wieku dojrzałego

**N**ie byłem wychowany w Kościele. Kiedy miałem pięć lat mój ojciec zdecydował, że już nie chce być naszym ojcem, więc opuścił moją mamę, mojego brata i mnie. Potem moja mama wychodziła za mąż wielokrotnie, podobnie było z tatą – on wielokrotnie się żenił. A w tamtych czasach rozwody nie zdarzały się tak często. Żaden z moich szkolnych kolegów nie pochodził z rozbitej rodziny. Wielu szydziło ze mnie i mojego brata, że nie mamy ojca. Wymyślałem więc różne historie o moim tacie: że jest w wojsku, że jest gdzieś na wojnie, że jest pilotem wojskowym itp. Miałem ogromną wyobraźnię. A nasza mama wychodziła za mąż za kolejnych mężczyzn, którzy nie byli ani dobrymi ludźmi, ani prawdziwymi mężczyznami. W konsekwencji nasza mama i my obaj byliśmy społecznymi wyrzutkami. Nawet w naszej rodzinie nie było nikogo innego rozwiedzionego.

Gdy byłem w piątej klasie szkoły podstawowej, pierwszy raz usłyszałem cokolwiek o Jezusie. Do naszej szkoły przychodziły dwie kobiety, które opowiadały nam historie biblijne. Nie pamiętam, by ktokolwiek wcześniej dzielił się z nami Ewangelią. Aż trudno uwierzyć, że w Ameryce, chrześcijańskim kraju, mogło się zdarzyć, że Ewangelia nie docierała tam, gdzie mieszkaliśmy. Pewnego razu te kobiety powiedziały, że jeśli nauczę się na pamięć wersetu z Ewangelii Jana 3:16, to dadzą mi kieszonkową Biblię. Nauczyłem się go. Nie było łatwo, ale powtarzałem tak długo, aż wyszło doskonale. Gdy następnego tygodnia padło pytanie, kto zna ten werset, nikt nie podniósł ręki. A ja miałem dylemat, czy mam się przyznać, że nauczyłem się tego wersetu czy nie. Ale chciałem mieć tę Biblię, więc podniosłem rękę. Stałem przed klasą i wyrecytowałem: „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3:16). Te kobiety bardzo się ucieszyły i dały mi mały Nowy Testament. Powiem wam, dlaczego chciałem go mieć. Mężczyzna, z którym mama w tym czasie się związała, zawiązał swoje papierosy w rękawie koszuli. Chciałem zawiązać sobie w rękawie ten Nowy Testament, żeby wyglądało, że mam tam papierosy. To nie była najszczytniejsza motywacja, ale tak zrobiłem. Paradowałem udając, że w rękawie mam paczkę papierosów. Jednak dziś wiem, że to było pierwsze ziarno Ewangelii posiane w moje życie.

Gdy byłem w szkole średniej, moje życie zaczęło biec tropem mojej mamy. Pomyślałem sobie, że jeśli pozostanę w tym moim miasteczku, to nie dożyję dwudziestu jeden lat. Zdecydowałem więc, że muszę wyjechać. W wieku siedemnastu lat wstąpiłem do armii, do lotnictwa. Odkryłem jednak, że w bazie wojskowej zaczynam robić wszystko to, co robiłem w domu. Zmieniłem lokalizację, ale w sercu nic się nie zmieniło. Któregoś razu, gdy szedłem przez bazę, zauważyłem, że dwóch mężczyzn z naprzeciwka zmierza ku mnie i prawdopodobnie będą czegoś ode mnie chcieć. Skierowałem się w prawo, oni też, ja w lewo, oni też. Wiedziałem, że chcą o czymś ze mną rozmawiać. Myślałem, że sprzedają książki i będą mnie namawiać do zakupu. Zatrzymali mnie na środku drogi i zadali mi pytanie: „Gdybyś dzisiaj umarł, czy wiesz gdzie pójdziesz, do piekła czy do nieba?”. Pomyślałem przez moment i odpowiedziałem, że jestem raczej pewien, że do piekła. Wiedziałem, że jest piekło i niebo, i miałem jakieś przeczucie, dlaczego trafia się tu czy tam. Moja odpowiedź tak ich zaskoczyła, że nie bardzo wiedzieli, co ze mną począć. Większość ludzi tak nie odpowiada. Byłem szczery, mówiłem z serca. Ci ludzie przez kilka tygodni opowiadali mi Ewangelię. Pokazali mi, że mam problem, który nazywa się grzech. Powiedzieli również, że jest Zbawiciel, który poniósł karę za moje grzechy.

Wciąż mam w pamięci wieczór, w którym zaprosiłem Jezusa do swojego serca. Było około północy, leżałem w łóżku. Wstałem i sięgnąłem po broszurę, w której na końcu była modlitwa. Kiedy dawali mi tę broszurę, mówili, żebym pomodlił się tą modlitwą, gdy dojdę do przekonania, że tego potrzebuję. Ukłąłem i odczytałem tę modlitwę. Nie zauważyłem żadnej różnicy, więc pomyślałem, że zrobiłem coś nie dość porządnie. Pomodliłem się jeszcze raz. Wciąż nie pojawił się żaden anioł, żadnego rozbłysku światła, a chłopak śpiący nade mną nadal chrapał. „Boże, jeśli coś zrobiłem nie tak, jak należało, to przyślij do mnie tych ludzi, którzy mi o Tobie mówili, aby mi powiedzieli, co jest nie tak” – prosiłem Boga. Jeszcze nie skończyłem tej modlitwy, gdy rozległo się pukanie do drzwi. Chłopak, który dzielił się ze mną Ewangelią, przyszedł, by zaprosić mnie na dobre jedzenie. Szczerze uprzedzał, że będzie również studium biblijne. Bywałem zapraszany na różne rzeczy, ale zawsze odmawiałem. Tym razem powiedziałem, że

przyjdę. Następnego dnia poszedłem do sklepu kupić Biblię. Dopytywałem się, czy to jest Święta Biblia. Chodziło mi żeby to nie była jakaś podróbka, chciałem prawdziwą Biblię. Wybrałem największą z wielkim obrazem Pana Jezusa na białej miękkiej okładce i wytłuszczonym napisem Pismo Święte. I poszedłem na pierwsze studium biblijne. Wyobraźcie sobie, jak pozostali mężczyźni przywitali mnie, widząc tę wielką Biblię w moich rękach: „Ooo, ciężka, duuuża i taka biała, a jaki śliczny obrazek”. To było moje pierwsze studium biblijne. Nie bardzo pamiętam, o czym była mowa, bo w połowie usnąłem. Chcę jednak podkreślić, że ci ludzie dziellili ze mną swoje życie, zainwestowali swoje życie w moje życie. Biegaliśmy razem, razem jeździliśmy na campingi. I tak powoli wzrastałem w chodzeniu z moim Panem.

Uzmysłowilem sobie, że kiedy się nawróciłem, to stałem się mądrzejszym człowiekiem. Gdy czytałem, że mamy umysł Chrystusowy i jesteśmy myśli Chrystusowej, to tak właśnie o sobie myślałem, że mam umysł Chrystusowy. Nie można czytać Biblii i nie stawać się inteligentniejszym, poruszane tam kwestie są wyzwaniem dla naszego umysłu. Tak więc moje IQ podskoczyło, kiedy stałem się chrześcijaninem.

Kiedy skończyłem z lotnictwem, poszedłem na uniwersytet. W połowie studiów ożeniłem się i niedługo będziemy z żoną świętować 40-lecie naszego małżeństwa. Modliliśmy się, żeby Bóg postawił nas w takim miejscu, gdzie moglibyśmy dzielić się Ewangelią. Mieszkaliśmy w wieżowcu, gdzie byli sami studenci. Zanim ukończyliśmy studia, na każdym z dwudziestu jeden pięter mieliśmy nawróconą parę. Bóg odpowiadał na nasze modlitwy, dając nam nam młode małżeństwa i rodziny, które prowadziliśmy do Chrystusa. Myślałem, że Bóg powołuje nas do służby na pełny etat. Zaczęliśmy iść w stronę takiego posługiwania, ale wszystkie drzwi się zatrzaśniały. Ponieważ miałem dyplom z księgowości w zakresie biznesu, otrzymywałem oferty pracy w Chicago, Nowym Jorku i w kilku innych miastach. Zastanawialiśmy się, co wybrać. Pewien człowiek powiedział, że muszę pojechać do Alabamy. Zrobiliśmy to, bo był tam zbór, który praktykował uczniostwo „Życie na Życie”. Pomyśleliśmy, że to dobre miejsce, aby się tego nauczyć. Po latach przebywania w tym zborze, zobaczyłem bardzo owocną służbę wśród ludzi biznesu. Jak się z kimś pracuje jedenaście godzin dziennie, to się wiesz, kim on jest. Widzisz, kiedy ma dobry, a kiedy zły dzień. Kiedy jest dobrze, to świętujesz z nim. A kiedy jest źle, próbujesz go wesprzeć Ewangelią.

Kiedy jestem wierny Bogu w mojej karierze zawodowej, to Bóg daje mi owoc w postaci zbawionych ludzi. Nie zawsze było dobrze, czasami musiałem cierpieć z powodu mojej wiary. Jednak przez prawie trzydzieści lat był to bardzo owocny okres mojego życia. Kiedy urodziły się nam dzieci, postanowiliśmy przesunąć naszą uwagę na uczniostwo w stosunku do naszych dzieci. Dla mnie oznaczało to, że muszę być wciąż wiernym naśladowcą Chrystusa, że muszę nauczyć się kochać moją żonę tak, jak Chrystus umiłował swój Kościół, że

mam być wiernym ojcem dla swoich dzieci. Nie zawsze było łatwo. Ale wierzę, że Bóg nawet w tych trudnych sytuacjach chce przeprowadzić swoje zamierzenia. Chodzę z Panem przez czterdzieści dwa lata. Przez te wszystkie lata inwestuję w życie mężczyzn, tak jak tych dwóch z bazy wojskowej zainwestowało w moje życie.

Bóg dał mi bardzo dobrą karierę biznesową, ale nie liczą się tytuły, które zdobyłem, lecz to, co mogłem zainwestować w życie ludzi biznesu. Osiemnaście lat temu Randy Pope przyszedł i zapytał, czy chciałbym się przyłączyć do zespołu pracowników Perimeter Church. Powiedziałem, że nie wiem, czy stać mnie na takie obciążenie pensji. Modlitwa i rozmyślanie o tym zabrało mi cztery lata, aż w końcu zostawiłem biznes i podjąłem zadanie w Kościele. Tak więc przez piętnaście ostatnich lat pracuję jako zastępca Randy'ego Pope'a. Jestem szczególnie ukierunkowany na uczniostwo wśród młodych mężczyzn. Kiedy dochodzi się do mojego wieku, to prawie wszyscy są młodszy. Któregoś razu chłopcy z mojej uczniowskiej grupy znaleźli odpowiedni dla mnie werset: „Byłem młody i zestarzałem się” (Ps 37:25). Tak, ale ja lubię dalszą część tego wersetu: „A nie widziałem, żeby sprawiedliwy był opuszczony, ani potomków jego zebrzących chleba”. To może być zachęceniem dla jednych, zniechęceniem dla innych. W Psalmie 90:10 czytamy: „Życie nasze trwa lat siedemdziesiąt”, czyli 25 550 dni. Policzyłem, że do siedemdziesiątki zostało mi mniej niż 3000 dni. Dobrze jest zdać sobie sprawę, że mam do dyspozycji – jako zadanie – jakieś 2900 dni. Niektórzy z nas w miarę upływu lat sztywnieją. Sprawia to nie tylko wiek, niektórzy okazują się starzy w młodych ciałach. Przystajemy myśleć w innowacyjny sposób. Henry Ford, założyciel dynastii fabryki samochodów powiedział, że każdy, kto przestaje się uczyć, jest stary i nie ma znaczenia czy ma lat dwadzieścia, czy już osiemdziesiąt. Kiedy przestajemy się uczyć, przestajemy pasować do otoczenia. Jak nie pasujemy, to jesteśmy izolowani, a to staje się przyczyną zgorzknienia, złości i desperacji.

Chcę zachęcić was i siebie do lepszego sposobu spędzenia życia. Przeczytajmy mój ulubiony werset z Księgi Królewskiej: „Gdy Elizeusz zapadł na chorobę, na którą miał umrzeć, udał się do niego Joasz, król izraelski, i płacząc nad nim, rzekł: Ojczy mój, ojczy mój, rydwanie Izraela i konnico jego! Wtedy rzekł do niego Elizeusz: Przynies łuk i strzały! I przyniósł do niego łuk i strzały. A potem rzekł do króla izraelskiego: Połóż swoją rękę na łuku! Położył więc swoją rękę. A wtedy Elizeusz złożył swoje ręce na rękach króla, potem rzekł: Otwórz okno na wschód. A gdy otworzył, rzekł Elizeusz: Strzelaj! I wystrzelili” (2 Krl 13:14-17). Nie wdając się w szczegóły, poprzestanę na zwróceniu uwagi na siłę młodości napinającej łuk i mądrość dojrzałego wieku nadającej kierunek strzale. Do tego chcę dostosowywać swoje życie. Do tego też chcę zachęcić was wszystkich.

**BILL WOOD**

[Oprac. B.H. na podstawie wykładów Billa Wooda z cyklu Uczniostwo Misyjne „Życie na Życie” podczas Kolegium Pastorów w Zakościele w październiku 20015 r.]